



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Krzysztof Napierski

WŁODZIMIERZ WOJNAROWSKI - Jesteśmy narodem, który nie poddaje się nigdy

Publikowane od
25.08.2017 00:00:00

Publikowane do
25.09.2017 00:00:00



- To jest nauka dla młodych, ale też ostrzeżenie przed tym, co może się zdarzyć i jakie są skutki wojny: to są ludzie zabici i ranni, to strata majątku, to wielka tragedia – mówi Włodzimierz Wojnarowski. Ze Starostą Mławskim rozmawiamy o rekonstrukcjach bitwy pod Mławą, tragizmie konfliktów międzynarodowych i potrzebie wspólnej pracy na rzecz pokoju.

KRZYSZTOF NAPIERSKI: Warto organizować rekonstrukcje bitwy pod Mławą?

WŁODZIMIERZ WOJNAROWSKI: Zdecydowanie warto. Mija już dziesięć lat od momentu, gdy pan burmistrz Sławomir Kowalewski zainicjował organizację rekonstrukcji. Na przestrzeni tego czasu każda miała inny wymiar, zwłaszcza jeśli chodzi o nalot na Mławę. Teatr żywy na ulicy robi olbrzymie wrażenie. Spotykam się z opiniami różnych ludzi zarówno z kraju, jak i zza granicy, którzy przyjeżdżają na rekonstrukcję oraz dzień wcześniej na „nalot” – są pełni podziwu dla tego, w jaki sposób Mława czci i upamiętnia ludzi, którzy zginęli na przedpolach miasta w ciągu trzech-czterech dni. Wyrażają swoje uznanie dla organizatorów tego wydarzenia, dlatego że jest to wyjątkowa lekcja historii – zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy wiedzą tylko ze szkoły, że w 1939 r. rozpoczęła się wojna. Tutaj mają możliwość wyobrażenia sobie ogromu tragedii, do jakiej doszło w pierwszych dniach września '39 roku. Warto organizować rekonstrukcje właśnie dla tych młodych ludzi, by w Mławie i Uniszkach Zawadzkich mogli zobaczyć przynajmniej fragment tego, co się wówczas działo.

W 1939 r., przy tak przeważających siłach niemieckich, nie było szans, żeby żołnierz polski mógł obronić granicę na północy Mławy. Ale bohaterstwo, które wykazał na polu bitwy, znalazło swoje odzwierciedlenie – przecież Niemcy określali naszych żołnierzy jako „żelazną dywizję”, której nie można pokonać. Obrona Mławy była bohaterskim czynem – niewiele jest narodów w Europie, które w momencie zagrożenia państwa, takiego zrywu się podejmuje. Na uznanie zasługuje również postawa ludności cywilnej, oddającej swoje środki pieniężne i złoto, a w przypadku małżeństw nawet obrączki, na dobrojenie. Podobnych przykładów bohaterstwa było w historii więcej – to powstania: kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe; to czas I wojny światowej i zryw niepodległościowy w 1918 r. Jesteśmy narodem, który nie poddaje się nigdy, walczy o niepodległość i stara się, aby tej wolności nigdy nie stracił. Musimy być czujni w każdym momencie i również dzisiaj, w ramach Unii Europejskiej i NATO, dbać o to, abyśmy byli jako Polska narodem mocnym, armią

stojącym. Myślę, że powinniśmy być czujni i mieć dobrze uzbrojone wojsko, żeby w razie potrzeby móc się bronić. Co prawda myślę, że tych zagrożeń dzisiaj tak dużo nie ma, ale – jak to się mówi – zło nie śpi, więc lepiej na tę ewentualną wojnę być gotowym, niż zostać później zaskoczonym. Co prawda w roku '39 były inne realia niż obecnie – my byliśmy dopiero dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości, a nasz kraj znajdował się między dwoma wrogimi państwami – jednakże nie możemy dopuścić, by tamta historia się powtórzyła.

Podsumowując, warto robić takie rekonstrukcje, gdyż to jest nauka dla młodych, ale też ostrzeżenie przed tym, co może się zdarzyć i jakie są skutki wojny: to są ludzie zabici i ranni, to strata majątku, to wielka tragedia. Powinniśmy dążyć wszystkimi siłami jako Polacy – jako naród, który wiele wycierpiał przez wieki – do tego, żeby nigdy nie zaznać wojny, żeby zawsze dążyć do pokoju.

W inscenizacji nalotu na Mławę w 2010 r. wcielił się Pan w rolę swojego przedwojennego odpowiednika – starosty Adama Grocholskiego. Jak Pan wspomina tamten występ?

Jestem na inscenizacjach nalotu i rekonstrukcjach co roku i za każdym razem to wydarzenie ma trochę inny wymiar. Rok 2010 wspominam jednak najmilej. Występowałem w roli przedwojennego starosty, apelującego do mieszkańców Mławy o to, żeby byli przygotowani do skutków wojny, żeby się bronili. Wtedy również pan burmistrz grał przedwojennego burmistrza, a księża Kazimierz Ziółkowski i Jan Stanisław Cegłowski – ówczesnych kapłanów. Bardzo ciepło wspominam tamten występ: swoje przemówienie, strój, kierowcę, który otwierał mi drzwi przedwojennego samochodu. Mam pamiątkę z tamtej inscenizacji w postaci dyplomu nadającego mi honorowe członkostwo grupy rekonstrukcyjnej. Jest na nim moje zdjęcie właśnie w tamtej roli. Ubiór, w którym wystąpiłem, również pamiętam do dzisiaj – melonik, biały szalik. To było dla mnie olbrzymie przeżycie.

Zastanawiam się, czy nie wrócić do gry. Oczywiście nie można tego powtarzać każdego roku, ale w jakimś odstępie czasowym i może w nieco innej formie, warto do tego pomysłu wrócić – odtworzyć dawne wydarzenia, przypomnieć ówczesne władze, nawet w jeszcze większym zakresie, niż dotychczas. Może w 2020 roku, dziesięć lat po poprzednim występie. Tym bardziej, że osoby, z którymi rozmawiam, najmilej wspominają właśnie tamtą inscenizację – z 2010 roku. Myślę, że byłoby to dobrze przyjęte przez społeczeństwo nie tylko Mławy i powiatu, ale też przez ludzi, którzy do nas przyjeżdżają.

Przesłanie rekonstrukcji brzmi: „nigdy więcej wojny”. Jak Pan sądzi - czy nastaną kiedyś czasy, gdy wszyscy na świecie będą żyć w zgodzie i zapanuje pokój?

Zapewne marzeniem wszystkich ludzi na świecie jest to, żeby taki pokój zapanował. Przeraża jednak to, co w tej chwili się dzieje na świecie, chociażby w Korei Północnej, która jątrzy i próbuje napinać mięśnie - nie wiem, dlaczego i przeciwko komu. Poza tym polityka w Korei to wielka propaganda, trzymająca ludzi w ryzach. Obywatele tego państwa nie wiedzą tak naprawdę, co dzieje się na świecie, gdyż są zamknięci w swoim kraju. Alarmujące są też sygnały docierające z Syrii i innych państw. Z jednej strony sprawy polityczne, z drugiej również pewne kwestie związane z religią, zwłaszcza tarciami między muzułmanami a chrześcijanami. Czy to się kiedyś zmieni? Czy nadejdzie taki moment, gdy wszyscy na świecie będą żyć w pokoju? Niezbyt w to wierzę. Ludzie mają różne charaktery i różne pomysły - jedni są za tym, żeby ten pokój na świecie panował, ale inni bez przerwy jątrzą, czegoś szukają. Konflikty to niestety rzecz nieunikniona. Ale przynajmniej my, jako Polacy, mając takie doświadczenia, powinniśmy przekazywać przesłanie o tragizmie wojny - chociażby właśnie poprzez rekonstrukcje. Wojna to cierpienie i ból, i to nie tylko dla żołnierzy, którzy walczą, ale szczególnie dla ludności cywilnej, dla dzieci i matek, które tracą najbliższych lub same giną. To jest przerażające, to rzecz nie do opisanie. Trzeba jednak starać się o pokój. Dlatego nasi rządzący - dawni, obecni i przyszli - powinni dążyć do niego wszystkimi możliwymi sposobami. Ja jestem osobą, która zawsze dąży do zgody i myślę, że gdyby wszyscy na świecie mieli takie podejście, wojny nigdy by nie było.

10 REKONSTRUKCJA





Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/arttykul/wlodzimierz-wojnarowski-jestesmy-narodem-ktory-nie-poddaje-sie-nigdy>